

zaPAU

Stękanie po polsku

Narzekając na jakość codziennej polszczyzny, skupiamy się zazwyczaj na słowach, zwłaszcza tych, które jeszcze niedawno uchodziły za nieprzyzwoite, a dzisiaj ewidentnie weszły już do normalnego języka i to nawet porządnie (?) wychowanych ludzi. Zapewne za jakiś czas nowe pokolenie w ogóle nie będzie wiedziało, o co nam, starym zgredom, chodzi. To normalny proces, doskonale znany z historii języka i nie ma co rozpaczać. Naturalnie warto go moderować, żeby nie dopuścić do całkowitej anarchii językowej. Trzeba się jednak pogodzić z tym, że wiele nie zdziałamy, bo proces jest nieuchronny, obecny w kulturze od wieków. Ale może przynajmniej uda się go opóźnić i złagodzić jego przebieg. Wspomnienie pięknych słów Miłosza o lawinie, której bieg możemy jednak zmienić, pozwala mieć nadzieję na – choćby umiarkowany – sukces.

Osobnym problemem jest nadużywanie języka do wyrażania treści fałszywych, nieetycznych, a czasem wręcz obrzydliwych. Walczy z tym dzielnie Pani Profesor Jadwiga Puzynina i jej Rada Etyki Języka. Bój to trudny, ale może jednak nie beznadziejny. Co prawda, wiele zależy od polityków, a to zbyt dobrze nie wróży. Ale walczyć warto i należy. Może nawet politycy pójdą w końcu po rozum do głowy?

Dzisiaj jednak chciałbym zająć się innym zjawiskiem, może marginalnym, ale (przynajmniej dla mnie) niezwykle irytującym. Z braku lepszego słowa nazwę je STĘKANIEM.

Moim podstawowym kontaktem ze światem jest radio. I oto słuchając audycji radiowych, zauważyłem, że znaczna część dźwięków płynących z odbiornika w czasie nadawanej rozmowy lub wywiadu to wcale nie są słowa. Słyszemy głównie szum: EEE..., MMM..., UUU..., AAA..., III..., a dopiero w ten szum wciskają się jakieś słowa i zdania. W rezultacie odbieramy coś mniej więcej takiego: Dzisiaj EEEE... sytuacja MMMM... w naszym kraju MYYY... jest, jakby to YEEE... precyzyjnie określić... BBBB... skomplikowana. YYYY... Mimo to EEEMM... można się YMMM... zgodzić...MMEE, że nastąpił ... YEEE pewien AAMM postęp.... I tak dalej, i tak dalej.

Mam wrażenie, że maniera ta stale się rozszerza (a może po prostu jestem coraz bardziej wyczulony). Co gorsza, podobny styl mówienia zauważam coraz częściej również w czasie konferencji naukowych, a nawet w codziennych rozmowach. O ile w bezpośredniej roz-

mowie efekt jest nieco złagodzony przez mimikę twarzy i ewentualnie odpowiedni gest, to słuchanie takich wypowiedzi w radiu jest po prostu nie do wytrzymania.

Zupełnie jakby prelegenci i uczestnicy audycji radiowej uważali, że chwila namysłu nad sformułowaniem myśli musi koniecznie być wypełniona szumem, że sekunda ciszy jest niedopuszczalna. Gotów jestem zrozumieć, że zaproszony do studia człowiek, który nieczęsto tam bywa, może być zdenerwowany i swoje zdenerwowanie pokrywa takim właśnie szumem i stękaniami. Podobne zjawisko obserwuję jednak również u dziennikarzy, którzy są przecież profesjonalistami, a przynajmniej powinni takimi być.

Być może, chodzi o to, aby w radiu nie było nawet chwili ciszy (słyszałem, że to podstawowa zasada w tej branży). Jednak zastępowanie ciszy stękaniami przypomina przejście z deszczu pod rynnę. W każdym razie mnie to bardzo irytuje i zdarza mi się zwyczajnie wyłączyć odbiornik gdy ktoś stęka zamiast mówić.

Nie wiem, do jakiego stopnia jestem w tym odosobniony, bo chociaż mogłem stwierdzić, że kilku znajomych podziela moje uczucia, to jednak nie widzę, aby na tę manierę zwracali uwagę fachowcy od języka polskiego. Widocznie nie jest to dla nich zjawisko godne uwagi. Bo przecież wiadomo: verba volant, a cóż dopiero dźwięki, które nie są nawet słowami.

Stękamy więc nie tylko bezkarnie, ale nawet – zapewne – z poczuciem, że dodaje nam ono powagi. Demonstrujemy przecież w ten sposób, że namyślamy się nad każdym słowem, czyli nie rzucamy słów na wiatr.

Nie wiem jak pokonać tę chorobę, które zaczyna nabierać cech epidemii. Przecież nawet wprowadzenie lekcji retoryki w szkołach (bardzo potrzebne, acz mało prawdopodobne) zadziała najwcześniej za 15–20 lat.

Mogę więc jedynie głośno wołać: drodzy rozmówcy, drodzy prelegenci (do zawodowych dziennikarzy radiowych nie apeluję, bo to przypadek beznadziejny): stękanie jest OKROPNE. Spróbujcie nagrać i odsłuchać, co powiedzieliście. Zobaczycie, jak bardzo stękanie psuje komunikat, który chcecie przekazać, i jego estetykę. Jak bardzo psuje również wasz wizerunek. Naprawdę warto dopuścić chwilę ciszy. Bo co prawda verba faktycznie volant, ale niesmak po stękaniiu pozostaje.

Stendhal napisał kiedyś: gaduła, zanim coś powie, mówi najpierw przez pięć minut. Proponuję modyfikację: Polak, zanim coś powie, dwa razy tyle wystęka.

ABBA

PAUza Akademicka – www.pauza.krakow.pl – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Janusz Limon, Ewa Lipska, Stanisław Rodziński, Piotr Sztompka, Marta Wyka, Jerzy Wyrozumski, Jakub Zakrzewski, Franciszek Ziejka.

Redakcja: Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Borowski, Andrzej Kobos, Marian Nowy – redaktorzy; Adam Korpak, Krzysztof Skórczewski – grafika; Ryszard Otręba – „Galeria PAUzy”; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzoskowski, Monika Mentel – fotokład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

Adres do korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31–016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: pauza@pau.krakow.pl

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.